



MACIEJ SOIN

Fakty i wartości w dyskusjach analityków

Facts and Values in Analytical Discussions

ABSTRACT: The article presents the main threads of the dispute over fact/value dichotomy as discussed by analytic philosophers. The analysis aims to show the implicit assumptions of dichotomization of facts and values (Ayer, Hare), and attempts to undermining the dichotomy (Foot, Searle). Hypothetical results of the discussion are considered with particular reference to MacIntyre's account of its origins and concentrate on the historical variability of the grammar of moral language. According to the arguments offered by MacIntyre, *undichotomic* account of facts and values requires unambiguity of rules connecting evaluations and factual criteria of their use. From this point of view the *emotivization* of moral language should be treated as a result of decomposition of grammar connected with the collapse of traditional communities of rules and values.

KEYWORDS: Facts • values • grammar • emotivism

1. Problem

Spór o relację faktów i wartości należy do tego rodzaju sporów filozoficznych, w których problem ontologiczny ściśle wiąże się z problemem teoriopoznawczym. W szkolnym schemacie mielibyśmy tu do czynienia z co najmniej kilkoma możliwościami skrajnych onto-epistemologii, poczynwszy od obiektywnego poznawania tego, co rzeczywiście istnieje, skończywszy na radykalnej subiektywizacji zarówno faktów, jak i wartości. Ale właściwe ujęcie relacji między faktami i wartościami ma również ważny aspekt praktyczny. Na przykład w dziennikarskich kodeksach etycznych zwykle znajduje się nakaz oddzielenia informacji dotyczących faktów od wartościujących opinii, a na mocy stosownych przepisów prawa prasowego wydawane są wyroki skazujące za ich pomieszanie. Spór o relację między faktami i wartościami należy więc również do tego rodzaju sporów filozoficznych, które mimo swojej teoretycznej niekonkluzywności muszą być i są rozstrzygane w działaniu. Na jakiej jednak podstawie?

W charakterystycznym dla siebie stylu filozofia analityczna postawiła ten problem na płaszczyźnie semantycznej. Miało to między innymi tę zaletę,

że pozwalało połączyć perspektywę teoretyczną i praktyczną. Pytanie o relację faktów i wartości jest bowiem wówczas pytaniem o znaczenie – i użycie – wypowiedzi o charakterze wartościującym oraz ich stosunek do wypowiedzi o charakterze sprawozdania z faktów. Można je więc zadać w odniesieniu do każdego konkretnego zdania, nie przesądzając jego onto-epistemologicznych zobowiązań, lecz zmierzając do ich eksplikacji. Jasne jest jednak, że w powyższym sformułowaniu pytanie nie dotyczy tylko informacji i opinii, ale obejmuje również podstawowy problem etyki. Chociaż z pewnością nie wszystkie wypowiedzi o charakterze wartościującym mają znaczenie moralne, to wszystkie wypowiedzi moralne mają – z definicji – charakter wartościujący. Status etyki zależy więc w tej perspektywie od rozstrzygnięcia pytania o sens wypowiedzi wartościujących. Już to wystarczająco komplikuje sprawę, ale stopień komplikacji problemu jeszcze wzrasta, o ile tylko weźmiemy pod uwagę, że jakiegokolwiek rozstrzygnięcie tej kwestii zakłada jakieś rozstrzygnięcie w kwestii wypowiedzi dotyczących faktów. Jeśli spór o wartości jest zarazem sporem o prawdę, to spór o stosunek faktów do wartości okazuje się sporem o w s z y s t k o .

Chociaż z oczywistych względów możemy dotknąć tylko niewielkiego wycinka tego sporu, to ograniczając się do fragmentów dyskusji prowadzonych przez filozofów analitycznych, spróbujemy wyciągnąć z niej również nieco bardziej ogólne wnioski. Pomijając szczegóły skupimy się bowiem na głównych wątkach tej dyskusji, zmierzając do ujawnienia zasadniczych przesłanek ruchu prowadzącego najpierw do dychotomizacji sfery faktów i sfery wartości, a następnie do podważenia tej dychotomii i jej *historycznego* objaśnienia. Zaczniemy od przypomnienia elementarnych faktów z dziejów postawienia problemu, w których Hume, Moore, Ayer i Hare są wykonawcami kolejnych kroków w kierunku radykalnego przeciwstawienia faktów i wartości w postaci emotywizmu i preskryptywizmu. Ruch w przeciwnym kierunku reprezentują w naszym schematycznym przeglądzie prace Phillipy Foot i Johna Searle'a, chociaż podważenie dychotomicznego ujęcia faktów i wartości z pewnością nie było wyłączną zasługą wymienionych autorów. Nasza teza dotyczy hipotetycznego wyniku tych dyskusji i nawiązuje do modelowego objaśnienia ich genezy przez Alasdaira MacIntyre'a. Pozostawimy jednak na boku pozytywną stronę tego ruchu w postaci *etyki cnót*, skupiając się w zamian na warunkach niedychotomicznego ujęcia wypowiedzi wartościujących i wypowiedzi o faktach. Jeśli bowiem historyczne ujęcie emotywizmu zaproponowane przez MacIntyre'a należy uważać za eksplikację dobrych racji zarówno jednej, jak i drugiej strony sporu o fakty i wartości, to wnioski z dyskusji analityków wskazują również na racjonalne motywy przeciwstawienia tych kategorii. Dlatego etyka cnót

nie należy do konsekwencji sporu o fakty i wartości, ale jest raczej próbą nieanalitycznego uzasadnienia jednego ze stanowisk konkurujących w tym sporze.

Jeśli rekonstrukcja przeciwstawnych stanowisk ujawnia filozoficzny sens zarówno dychotomizacji faktów i wartości, jak i jej podważenia, to nasze zadanie jest tyleż historyczne, co systematyczne. Ten związek warstwy systematycznej z warstwą historycznofilozoficzną jest tym bardziej wyraźny, o ile można twierdzić, że wspomniane dyskusje są w istocie próbą przeformułowania problemu etyki w związku z ewolucją poglądów Wittgensteina, patrona lingwistycznego zwrotu w filozofii analitycznej. W znacznej mierze są więc próbą ujęcia problemu faktów i wartości z punktu widzenia *Dociekań filozoficznych* – w nawiązaniu, ale i w polemice ze stanowiskiem *Traktatu logiczno-filozoficznego*. *Traktat* stanowił w tym sporze błyskotliwą racjonalizację dychotomicznego ujęcia faktów i wartości. Natomiast *Dociekania* wraz z krytyką powiązania sensu zdania z jego potencjalnym obrazowaniem odrzucają także podstawy tej dychotomii. A wówczas jednym z podstawowych warunków niedychotomicznego ujęcia faktów i wartości okazuje się wspólnota reguł i sposobu życia. Dlatego – w zwięzłym sformułowaniu Wittgensteina – „do porozumienia językowego należy nie tylko zgodność w definicjach, lecz również (choć dziwnie to brzmi) zgodność w sądach”. Z tego punktu widzenia zarówno istotną część dyskusji analityków, jak i nasze wywody można traktować jako komentarz stanowiący próbę wyciągnięcia wniosków z tego pouczającego fragmentu *Dociekań*.

2. Dychotomizacja

Chociaż historia dyskusji o faktach i wartościach w filozofii analitycznej zaczyna się od Moore'a i jego idei „błędu naturalistycznego”, to zwykle zwraca się uwagę, że w istocie problem został postawiony już przez Hume'a. Wszak to autor *Traktatu o naturze ludzkiej* pisał o nieuprawnionym przechodzeniu od „jest” do „powinien”, wskazując tym samym na okoliczność podważającą „wszelkie potoczne systemy moralności”. Trzeba jednak podkreślić od razu, że w żadnym razie nie wyczerpuje to problemu, skoro łatwo można przeformułować normę zastępując „powinien” przez „jest”, jak chociażby w prostym przykładzie zdań „Powinieneś zrobić x” i „Właściwym postępowaniem w tej sytuacji jest x”. W przypadku „jest” i „powinien”, jak

¹ L. Wittgenstein, *Dociekania filozoficzne*, tłum. B. Wolniewicz, Warszawa 1972, par. 242.

² Zob. D. Hume, *Traktat o naturze ludzkiej*, tłum. Cz. Znamierowski, Warszawa 1963, Księga III, Część I, Rozdział I: *Różniczenia moralne nie wywodzą się z rozumu*, tłum. Cz. Znamierowski, Warszawa 1963.

zresztą w wielu innych przypadkach, nie wystarczy odwołać się do ustaleń gramatyki powierzchniowej, która właśnie jest myląca. Wyругowanie wypowiedzi zawierających „powinien” na rzecz wypowiedzi zawierających „jest” nie usuwa trudności, bowiem kwestia pojawia się w postaci stosunków między dwoma rodzajami zdań orzekających. W oczach Hume’a była to jednak część wywodu mającego wykazać, że etyki nie można u z a s a d n i ć drogą rozumowania. Jako funkcja uczuć etyka jest autonomiczna, przynajmniej z punktu widzenia konieczności³.

Nie całkiem słusznie zatem Moore nie powoływał się na Hume’a jako poprzednika. Koncepcja błędu naturalistycznego w *Principia Ethica* służyła bowiem argumentacji na rzecz swoistości „dobra” jako własności wprawdzie niedefiniowalnej, ale całkiem dobrze rozpoznawanej. Koncepcja ta kierowała się przeciw stanowisku twierdzącemu, że „dobro” jest nazwą własności naturalnej, możliwej do ustalenia drogą empiryczną, ale – z drugiej strony – „bycie dobrym” nie jest też nazwą własności ponadmysłowej. Z „błędem naturalistycznym” według Moore’a mamy więc do czynienia wtedy, kiedy miesza się dwa rodzaje przedmiotów, jak na przykład dobro i przyjemność⁴. Jest to jednak mylący sposób przedstawienia sprawy, skoro nie chodzi tu o dwa rodzaje danych. „Intuicyjność”, o której pisał Moore, nie była wszak szczególnym rodzajem poznania prawd moralnych, lecz sposobem podkreślenia specyfiki ich epistemologicznego statusu, tj. niedowodliwości⁵. Moore był zatem rzecznikiem autonomii etyki w podobnym znaczeniu co Hume, chociaż przeciwstawiał się empiryzmowi. Tyle że, jak zauważył na przykład Frankena, również i sformułowana w *Principia Ethica* koncepcja błędu naturalistycznego daleka jest od jednoznaczności, co najmniej ze względu na nieokreśloność przeciwstawienia d o b r a i własności naturalnej⁶.

Trudność usuwa się przez redukcję jednej ze stron tego przeciwstawienia. Zamiast twierdzić, że mamy tu do czynienia ze szczególną własnością d o b r a , można wszak twierdzić, że d o b r o w ogóle nie jest żadną własnością. Właściwa postać dychotomizacji faktów i wartości nie jest więc zasługą Moore’a lecz jego następców. Jej skrajna wersja jest składnikiem e m o t y w i z m u , reprezentowanego przez Alfreda Ayera, a w bardziej szczegółowym opracowaniu przez Charlesa Stevensona. Dla naszych celów

³ Obszerną dyskusję na temat interpretacji istotnego tu fragmentu *Traktatu* Hume’a można znaleźć w W.D. Hudson (ed.), *The Is-Ought Question. A Collection of Papers on the Central Problem in Moral Philosophy*, London 1969, s. 35 i nast.

⁴ G. E. Moore, *Principia Ethica*, Cambridge 1989, s. 13.

⁵ Zob. *ibidem*, s. X.

⁶ Zob. W. K. Frankena, *The Naturalistic Fallacy*, w: P. Foot (ed.), *Theories of Ethics*, Oxford 1986, s. 50 i nast.

możemy poprzestać na poglądach Ayera, który był – jak wiadomo – dość ortodoksyjnym zwolennikiem logicznego pozytywizmu, a jego książka *Language, Truth and Logic* stanowiła próbę kodyfikacji i zaszczepienia poglądów Koła Wiedeńskiego na gruncie brytyjskim. Te były zaś dość wiernym w zasadniczych rysach – z ważnym wyjątkiem kwestii mistycyzmu – powtórzeniem stanowiska Wittgensteina z *Traktatu logiczno-filozoficznego*. Emotywizm należy zatem traktować jako próbę znalezienia miejsca dla sądów etycznych w teoretycznych ramach koncepcji wczesnego Wittgensteina. W szczególności, podstawowe znaczenie miała tu jego koncepcja sensu zdania jako obrazu możliwej sytuacji, wiążąca sensowność z faktycznością i przeciwstawiająca tak rozumiane zdania sensowne koniecznościom logicznym (tautologiom i sprzecznościom) oraz zdaniom pozbawionym sensu. Jeśli zdanie sensowne jest obrazem możliwej sytuacji, to wszystko, co da się (sensownie) powiedzieć, należy do ogółu twierdzeń nauk przyrodniczych. Etyka jest t r a n s c e n d e n t a l n a, ponieważ jej zdania nie dotyczą faktów⁷.

Logiczny empiryzm przejął tę koncepcję sensu, rozwijając opozycję Wittgensteina jako przeciwieństwo zdań empirycznych i konieczności logiczno-matematycznych. Zgodnie z tym ujęciem sensowności – twierdzi Ayer – pojęcia etyczne są pseudopojęciami⁸. Takie etyczne pseudopojęcie nie dodaje nic do faktualnej treści zdania, na przykład zdanie „Postąpiłeś źle, kradnąc te pieniądze” nie stwierdza więcej niż „Ukradłeś te pieniądze”. Dodanie oceny służy natomiast wyrażeniu uczucia moralnej dezaprobaty. W związku z tym uogólnienie w rodzaju „Kradzież jest zła” nie ma znaczenia faktualnego, a zatem nie może być ani prawdziwe, ani fałszywe. Stąd – twierdzi Ayer – w etyce właściwie nie dochodzi do sporów, pozornie sprzeczne sądy etyczne są wyrazem odmiennych uczuć moralnych. Sądy etyczne nie stwierdzają niczego o swoim przedmiocie. Co prawda – dodaje Ayer – sądy etyczne nie służą wyłącznie do wyrażania uczuć. Służą także do w z b u d z a n i a uczuć i s t y m u l o w a n i a działań; niektóre należy traktować tak, jak rozkazy. „W rzeczywistości – pisze Ayer – możemy zdefiniować znaczenie różnych słów etycznych zarówno w kategoriach rozmaitych uczuć, jakie zwykle wyrażają, jak i rozmaitych reakcji, jakie mają wywołać”⁹. Nie zmienia to istoty rzeczy, gdyż w obu przypadkach zawierające je stwierdzenia są równie nieweryfikowalne jak krzyk bólu lub rozkaz. Nie jest to etyczny subiektywizm, uważa Ayer, ponieważ emotywista nie utrzymuje, że sądy etyczne są stwierdzeniami na temat uczuć mówiącego. Mogą nimi

⁷ Zob. L. Wittgenstein, *Tractatus logico-philosophicus*, 6.4 i nast., Warszawa 1970, tłum. B. Wolniewicz.

⁸ Zob. A. Ayer, *Language, Truth and Logic*, London 1971 (1936), s. 110.

⁹ *Ibidem* s. 111.

być, ale z reguły sądy etyczne wyrażają, a nie opisują uczucia. Zamiast twierdzić, że posiadanie pewnych uczuć moralnych jest warunkiem ważności sądów etycznych, emotywizm twierdzi, że sądy etyczne w ogóle nie mają przedmiotowej ważności.

Emotywizm jest więc stanowiskiem skrajnie dychotomizującym sferę faktów i wartości, deskrypcji i ewaluacji. Bardziej zniuansowany pogląd na te sprawy jest zasługą preskryptywizmu i jego twórcy – Richarda Hare’a. Jednym z głównych punktów sformułowanej przez niego krytyki emotywizmu była kwestia argumentacji moralnej, która z punktu widzenia emotywizmu ma co najwyżej charakter pozoru. Natomiast Hare nie tylko uznał ważność argumentacji w sprawach moralnych, ale również przypisał logice istotną rolę w tej odmianie rozumowania. Przedstawił mianowicie rozumowanie w szczegółowych kwestiach moralnych jako sylogizm odwołujący się do jakiejś ogólnej zasady moralnej jako jednej ze swoich przesłanek¹⁰. Wprawdzie te ogólne zasady moralne nie podlegają już uzasadnieniu i w ostatecznym rozrachunku są kwestią wyboru, jednakże przy założeniu zgody co do zasad ogólnych, kanony logiki prowadzą do zgody w sprawach szczegółowych. Nie znaczy to, że Hare porzucił opozycję między sferą faktów i wartości. Ujmował ją jednak nie w kategoriach różnicy między opisem i wyrażaniem, lecz w postaci różnicy między językiem deskryptywnym i preskryptywnym. Określając zdania etyki jako preskrypcje, podkreślał ich imperatywny charakter: użycie słowa „dobry” służy formułowaniu nakazów, względnie zaleceń odpowiadających na pytania „co powinienem wybrać?” i „co powinienem zrobić?”¹¹.

Dlatego zdaniem Hare’a opozycji między sferą faktów i wartości nie przeczy to, że zwykle pojęcia i sądy moralne mają nie tylko sens preskryptywny, ale i deskryptywny.¹² Zalecanie czy nakazywanie opiera się na jakiejś ogólnej zasadzie określającej zalecane działania jako „dobre”, przedstawiającej zatem pewne cechy jako czyniące je dobrym i stanowiące podstawę dla jego zalecenia. Określenie przedmiotu czy działania jako „dobrego” odwołuje się zarówno do jego cech empirycznych, jak i reguły określającej kryteria „dobra” w danym przypadku. W sądach etyki nad momentem deskryptywnym dominuje jednak moment preskryptywny: rzecz w tym, że ważniejsze od opisu jest nakazywanie. W przeciwieństwie do ich ujęcia jako opisu pozwala to – zdaniem Hare’a – właściwie przedstawić związek między wartościowaniem i działaniem. Z deskrypcji nie wynika bowiem, co należy zrobić.

¹⁰ Zob. R. M. Hare, *The Language of Morals*, Oxford 1952, s. 32 i nast.

¹¹ Zob. *ibidem*, s. 79 i nast.

¹² Zob. *ibidem*, s. 111 i nast., a także R. M. Hare, *Freedom and Reason*, Oxford 1963, s. 21 i nast.

Nawet jeśli Hare uznawał rolę wnioskowania w dziedzinie sądów moralnych, to pozalógiczny status ogólnych zasad i dominacja preskrypcji w sądach moralnych podtrzymywała wagę opozycji między sferą faktów i wartości. Jak podkreślał Hare, preskrypcji nie da się logicznie wywnioskować z deskrypcji, z faktyczności nie może wynikać powinność. Wśród przesłanek wnioskowania moralnego musi znajdować się przynajmniej jedna przesłanka preskryptywna (z reguły ogólna zasada), zatem wartościowanie musi odwołać się do wartościowania. Jasne jest więc, że Hare – podobnie jak Ayer – stał na stanowisku etycznego nonkognitywizmu: chociaż twierdzenia etyczne w pewnej mierze podlegają kanonom logicznej racjonalności, to nie mają charakteru poznawczego.

3. Podważenie dychotomii

Ścisły związek terminów i sądów moralnych z działaniem, ich imperatywny charakter, stanowił więc okoliczność przemawiającą za utrzymaniem opozycji faktów i wartości, przynajmniej w postaci doktryny dominacji preskryptywnego elementu wypowiedzi nad elementem deskryptywnym. Do jej podważenia zmierzały natomiast rozważania Philippy Foot oraz Johna Searle'a, używające wprawdzie nieco odmiennych argumentów, ale zgodne w negatywnym celu strategicznym¹³. W dyskusjach tych można wyróżnić dwa względnie odrębne wątki. Pierwszy z nich wiązał się mianowicie z próbą zatarcia różnicy między wypowiedziami opisowymi i wartościującymi przez wykazanie, że wartościowanie opiera się na f a k t u a l n y c h świadectwach. Drugi wątek dyskusji koncentrował się natomiast na wykazaniu możliwości logicznego w y p r o w a d z e n i a powinności z opisu. W pierwszym wątku chodziło o kryteria poprawnego użycia określeń wartościujących, w drugim o faktualne uzasadnienie powinności. Mimo swoich wątpliwych miejsc, oba kierunki argumentacji były ważnym przyczynkiem w sporze o fakty i wartości, ponieważ wskazując na ograniczenia emotywizmu i stanowisk pokrewnych, wymuszały bardziej wnikliwe ujęcie kwestii znaczenia wypowiedzi wartościujących.

Artykuły Philippy Foot zawierały wywód skierowany bezpośrednio przeciw preskryptywizmowi Hare'a, który – jak twierdzi autorka – pozostawił zbyt wiele miejsca dla przypadku w dziedzinie moralności. Jeśli według

¹³ Zob. Ph. Foot, *Moral Arguments*, "Mind" 67, 1958 oraz *Moral Beliefs*, "Proceedings of the Aristotelian Society" 59, 1958 (cyt. za przedrukiem w: Ph. Foot, *Virtues and Vices and Other Essays in Moral Philosophy*, Berkeley 1978); J. R. Searle, *How to 'Derive' 'Ought' from 'Is'*, "Philosophical Review" 73, 1964 (przedruk w: Philippa Foot (ed.), *Theories of Ethics*, Oxford 1986) oraz *Czynności mowy. Rozważania z filozofii języka*, tłum. B. Chwedeńczuk, Warszawa 1987, rozdz. 8.

Hare'a akceptacja argumentacji moralnej zależy w ostatecznym rozrachunku od przyjęcia ogólnych zasad, na których rzecz nie można już argumentować, to rozstrzygnięcie dyskusji etycznej zależy od spełnienia pewnych kontygentnych warunków. Jeśli warunki nie zostaną spełnione, to argumentacja etyczna załamuje się. Właśnie przeciwko tej właściwości preskrytywizmu Foot wysuwa koncepcję wiążącą fakty i wartości. Uważa bowiem, że możliwość załamania argumentacji etycznej jest konsekwencją ujęcia zakładającego brak logicznego związku między stwierdzeniami faktów i stwierdzeniami wartościującymi. W takim ujęciu każdy podejmuje na własną rękę decyzje co do faktów istotnych dla czynionych ewaluacji. Natomiast zgodnie ze stanowiskiem Foot między faktami i wartościami istnieje rodzaj obiektywnego związku, ustalającego znaczenie takich określeń jak „dobro” i „zło”. Jest to związek między wartościowaniem i jego deskryptywnymi, faktualnymi świadectwami¹⁴.

W charakterze przykładu Foot rozważa użycie angielskiego przymiotnika „rude”, który nie całkiem zgodnie ze słownikiem – dla wyrazistości – przetłumaczymy jako „chamski”. Foot twierdzi mianowicie, że jeśli zachowanie spełnia kryteria jego poprawnego użycia, na przykład powoduje obrazę, to tym samym uzasadnia jego zastosowanie¹⁵. Wartościującego określenia działania, na przykład jako „chamstwa”, dokonuje się zatem na podstawie faktualnych kryteriów, rzecz jasna o ile reguły jego użycia takie kryteria zawierają. Co więcej, na podstawie reguł określających znaczenie takich słów jak „chamski”, można wyprowadzać wartościujące wnioski z faktycznych cech działania. Jeśli ktoś pluje na podłogę, to – o ile nie zachodzą specjalne okoliczności – jego postępowanie wyczerpuje kryteria „chamstwa”. Z „neutralnego” faktu plucia na podłogę wynika więc wartościujące określenie tego postępowania jako „chamstwa”. Według Foot tego rodzaju przykłady pokazują zatem również, jak wartościujące konkluzje wynikają z niewartościujących przesłanek.

Podobnie rzeczy mają się w przypadku rozumowania, które według Searle'a jest dowodem możliwości wyprowadzenia powinności z opisu. Przykład rozważany przez Searle'a odwołuje się do koncepcji czynności illokucyjnych i dotyczy „instytucji” obicywania. Searle wyprowadza więc powinność dokonania zapłaty z faktu wypowiedzenia obietnicy jej dokonania. Jak pisze, jego „dowód ujawnia związek między wypowiedzeniem pewnych słów a czynnością mowy polegającą na obiecywaniu, a następnie przekształca obiecywanie w zobowiązanie, a od zobowiązania prowadzi do

¹⁴ Zob. Ph. Foot, *Moral Arguments*, s. 99.

¹⁵ *Ibidem*, s. 102 i nast.

‘powinien’¹⁶. W ten to sposób z faktu złożenia obietnicy ma wynikać powinność. Jak wyjaśnia Searle w odpowiedzi na zarzuty, kluczową przesłanką tego wywodu jest przesłanka przekształcająca „surowy fakt” wypowiedzenia pewnych słów w „fakt instytucjonalny”, zawierający zobowiązanie (s. 236). Jest to przesłanka mówiąca, że każdy, kto wypowiada słowa obietnicy, obiecuje (s. 221). Zdaniem Searle’a uznanie tej przesłanki nie jest jednak podobne do uznania zasady moralnej, gdyż jest to stwierdzenie dotyczące opisowego znaczenia słowa „obiecować” (s. 236). Wniosek, jaki z analizy tego przykładu chce wyciągnąć Searle, dotyczy sposobu opisu tego rodzaju „faktów instytucjonalnych” i podkreśla w szczególności, że nie da się ich poprawnie opisać zakładając dychotomiczne ujęcie faktów i wartości.

Czy jednak należy się dziwić, że z faktu zaciągnięcia zobowiązania wynika, iż zobowiązanie istnieje? Searle – można twierdzić – dokonuje tu podwójnej manipulacji na słowach. Mianowicie, po pierwsze, utożsamia zaciągnięcie zobowiązania z wartościowaniem. Nie jest to jednak to samo, jak łatwo stwierdzić, zastanawiając się, co może znaczyć „wartościowanie” w kontekście zaciągania zobowiązań. Zwykle wartościowanie i ocena moralna nie dotyczy wszak bezpośrednio zaciągania zobowiązań, ale dotrzymania bądź niedotrzymania obietnicy. Po drugie Searle twierdzi, że wartościowaniem należy nazwać stwierdzenie przyjęcia zobowiązania, ale nie stwierdzenie dokonania obietnicy (s. 238). Tylko wówczas można bowiem twierdzić, że w analizowanym przykładzie ze zdania stwierdzającego fakt dokonania obietnicy wynika zdanie wartościujące, czyli stwierdzenie przyjęcia zobowiązania. Jednak, jak też zauważa, „obiecywanie” to podejmowanie zobowiązań; nie mamy tu zatem do czynienia z odrębnym poziomem faktu i poziomem powinności. Searle odpowiedziałby zapewne, że wykazanie tego było właśnie jego celem. Nie da się oddzielić czysto opisowego sensu „obietnicy” od jej sensu wartościującego (s. 239). Tyle że wówczas cały wywód Searle’a jest czystą stratą czasu. Okazuje się bowiem, że nie wyprawdzamy powinności z faktyczności, ale wartościowanie z wartościowania. Tej możliwości nikt zaś nie kwestionował.

Zarówno w przypadku analizowanym przez Foot, jak i w przypadku Searle’a można więc stwierdzić, że w charakterze jednej z przesłanek wnioskowania występuje reguła określająca znaczenie odpowiedniego wyrazu. Jest to reguła wprowadzająca do przesłanek wartościujący wyraz „chamstwo” lub powinnościowy wyraz „obietnica”. Jednakże wbrew temu, co twierdzi Searle, posłużenie się taką regułą nie jest niczym innym

¹⁶ Zob. J. Searle, *Czynności mowy. Rozważania z filozofii języka*, tłum. B. Chwedeńczuk, Warszawa 1987, s. 226.

jak przyjęciem zasady wartościowania. A to, że z wartościujących przesłanek można wyprowadzić wartościujące wnioski, wiemy już od Hare'a¹⁷. Dlatego od szczegółów obszernej dyskusji, jaką wywołały wystąpienia Foot i Searle'a, bardziej interesujące są wspólne założenia tych prób podważenia opozycji faktów i wartości. Jak bowiem zauważył MacIntyre, opierają się one na starannym doborze przykładów¹⁸. Tu zaś należy przede wszystkim zauważyć, że zarówno przykład rozważany przez Foot, jak i przykład wnioskowania Searle'a, są przypadkami, w których istnieje znaczny stopień zgodności co do znaczeń wchodzących w grę słów. Najprawdopodobniej więc nie przypadkiem Foot zajmuje się „chamstwem” czy „niegrzecznością”, a Searle „obietowaniem”, a nie wprost słowem „dobry”. Słowa te są bowiem znacznie mniej semantycznie kontrowersyjne niż „dobry” czy „dobro”. Jest to – jak chcemy twierdzić – kwestia decydująca zarówno dla oceny argumentacji Foot i Searle'a, jak i oceny stopnia realizacji ich strategicznego dokonania – podważenia dychotomii faktów i wartości.

Widać to doskonale w momencie, kiedy od słowa „chamski” Foot przechodzi do słowa „dobry”, przyjmując jako obowiązujący i bezkonkurencyjny u t y l i t a r y s t y c z n y wzorzec „dobra”. Piszę więc o utracie znaczenia pojęć moralnych oddzielonych od zasady przyjemności¹⁹. W związku z tym problem rozbieżności reguł moralnych rozwiązuje się według autorki *Moral Arguments* całkiem prosto: odmienność reguł nie jest rozbieżnością poglądów moralnych, lecz różnicą między moralnym i niemoralnym (a właściwie amoralnym) punktem widzenia²⁰. Czy jednak różnicę między – na przykład – etyką utylitarystyczną i etyką obowiązku można przedstawić w ten sposób, skoro sprowadzilibyśmy ją wówczas do opozycji m o r a l n e g o utylitarystyzmu i a m o r a l n e j deontologii? Byłby to jawny nonsens, wynikający z gramatycznej manipulacji słowem „dobry”. Jednakże Foot musi wypełnić lukę w rozumowaniu nawet za cenę nonsensu, z a k ł a d a więc określony wzorzec moralności. Analogiczne założenie czyni Searle, pisząc o decydującej roli przesłanki podającej znaczenie faktu instytucjonalnego. W istocie, wymaga się tu u s t a l o n e g o znaczenia, a zatem reguły względnie jednoznacznie wiążącej fakt z powinnością. Jest to jednak warunek bynajmniej nie oczywisty, skoro chwiejność między kryteriami i symptomami należy do tych cech gramatyki, które można ilustrować niezliczonymi przykładami²¹.

¹⁷ Zob. R. M. Hare, *The Language of Morals*, Oxford 1952, s. 32 i nast.

¹⁸ Zob. A. MacIntyre, *Krótką historia etyki. Filozofia moralności od czasów Homera do XX wieku*, Warszawa 2002, s. 329.

¹⁹ Zob. Ph. Foot, *Moral Arguments*, *op.cit.*, s. 105.

²⁰ Zob. *ibidem*, s. 108.

²¹ Zob. na ten temat L. Wittgenstein, *Dociekania filozoficzne*, Warszawa 1972, par. 354 i nast.

Nie znaczy to, że chcemy tu przedstawić dokonania Foot i Searle'a jako z gruntu chybione. Przeciwnie, zwłaszcza zwrócenie uwagi na faktualne kryteria używania określeń wartościujących należy do tego rodzaju spostrzeżeń, które pozwalają rozwikłać sporą część problemów związanych z relacją faktów i wartości. Jednakże wywody Foot i Searle'a nie stanowią uniwersalnego zniesienia dychotomii faktów i wartości, gdyż opierają się na założeniu, które nie spełnia się w znacznej części dyskusji etycznych. Wywody Foot i Searle'a pokazują zatem z jednej strony, że wprawdzie istnieją przypadki, w których dychotomiczne ujęcie faktów i wartości upada, ale z drugiej strony wskazują na warunki, jakie muszą być spełnione, by można było mówić o wartościującym opisie oraz – ewentualnie – o implikowaniu twierdzeń wartościujących przez twierdzenia o faktach. Pośrednio wskazują więc także na motywację rozdzielenia faktów i wartości.

Rzecz w tym, że o „wartościującym opisie”, tj. o opisie wykorzystującym faktualne kryteria poprawnego użycia określeń wartościujących, można mówić tylko wtedy, kiedy nie istnieją zasadnicze kontrowersje dotyczące znaczenia wchodzących w grę słów, w tym zwłaszcza etycznej kwalifikacji ich odpowiedników. W przypadku „chamstwa” potrzebna jest zatem stosunkowo jednoznaczna reguła wiążąca faktualne świadectwa z negatywną oceną. W przypadku „obietnicy” – reguła wiążąca wypowiedzianie pewnych słów z zaciąganiem zobowiązania i powinnością. Jeśli bowiem takie reguły nie istnieją, względnie nie zgadzamy się w ocenach lub faktualnych kryteriach zastosowania pojęć wartościujących, to rzekomy opis staje się co najwyżej ekspresją osobistego w i d z i m i s i ę. Jest tak, rzecz jasna, przy założeniu dotychczasowej gramatyki słowa „opis”, w której „opis” jest sprawozdaniem z niezależnych od języka „faktów”, zakładającym możliwość obiektywizacji i wymagającym znacznego stopnia „przezroczystości” języka. Zgodnie z tą gramatyką przestajemy mówić o „faktach”, gdy pojawiają się opisy konkurencyjne. Tak jak powodzenie pomiaru zależy od ustalenia jego jednostki, tak możliwość „wartościującego opisu” zależy od względnej jednoznaczności reguł określających znaczenie pojęć wartościujących, w tym reguł wiążących faktualne świadectwa z ocenami.

4. Historyczność

Z dotychczasowej dyskusji wynika więc, że funkcja wypowiedzi wartościujących zależy od reguł określających znaczenie użytych słów. Jeśli jednak reguły, w tym reguły wiążące faktualne świadectwa z ocenami są zmienne, to analiza stosunków między faktami i wartościami winna uwzględnić d y n a m i k ę gramatyki w daleko większym stopniu, niż to

uczynili Foot i Searle. Jak wiadomo, wskazanie na potrzebę historycznego ujęcia kwestii etycznych i metaetycznych jest zasługą Alasdaira MacIntyre'a. Zwłaszcza jego błyskotliwą prezentację społecznych źródeł emotywizmu można uznać za wzorzec objaśnienia wyciągającego właściwe wnioski ze zmienności gramatyki. Trzeba tylko pominąć argumentację MacIntyre'a *przeci*w emotywizmowi, zwracając przede wszystkim uwagę na te fragmenty jego wywodów, w których emotywizm przedstawiany jest jako adekwatne objaśnienie znaczenia wypowiedzi moralnych w konkretnej sytuacji historycznej. Zgodnie z tym, co MacIntyre pisał o emotywizmie jako „teorii poprawnie opisującej określony sposób wyrażania treści moralnych w Cambridge po 1903 roku”, a dotyczącej zwłaszcza stanowiska Moore'a²².

Zresztą argumentów, które wytacza MacIntyre *przeci*w emotywizmowi, w żadnym razie nie można uznać za udane²³. Czy bowiem, po pierwsze, emotywizm faktycznie podpada pod zarzut błędnego koła, gdyż nie określa odpowiednio ściśle uczuć i skłonności wyrażanych w sądach moralnych? Wszak z punktu widzenia emotywisty jest w zasadzie obojętne, jak i e uczucia wyraża sąd moralny. Ważna jest funkcjonalna różnica między sądem moralnym i sądem opisowym, streszczająca się w różnicy między wypowiedziami nie odwołującymi się do reguł zawierających empiryczne kryteria użycia słów, a wypowiedziami kierowanymi przez tego rodzaju reguły. Według drugiego zarzutu błąd emotywizmu polega na nieodróżnianiu wyrażania osobistych preferencji od wyrażenia moralnych. Zdaniem MacIntyre'a różnica jest istotna, gdyż w pierwszym przypadku – inaczej niż w drugim – „siła perswazyjna wyrażenia zależy od tego, kto je wypowiada i do kogo je adresuje”. Być może, tyle że pytanie brzmi właśnie, czy taka różnica faktycznie istnieje. Rzekomy zarzut jest zatem w gruncie rzeczy wygłoszeniem konkurencyjnej tezy, co najmniej równie nieoczywistej, skoro autor *Dziedzictwa cnoty* sam wcześniej pisał o stwarzaniu pozoru obiektywizacji jako charakterystycznym wątku współczesnych sporów moralnych (zob. s. 34).

Wreszcie, źródłem rzekomych błędów emotywizmu jest – według MacIntyre'a – pomieszanie znaczenia zdań z ich użyciem: „wyrażanie uczuć lub skłonności nie jest jednak funkcją znaczenia zdań, lecz funkcją ich użycia w poszczególnych okolicznościach” (s. 42). Zapewne, znaczenie nie sprrowadza się do użycia, co – jak wiadomo – twierdził również właściwie rozumiany Wittgenstein. Tyle że w przypadku wypowiedzi wyrażających

²² Zob. A. MacIntyre, *Dziedzictwo cnoty. Studium z teorii moralności*, tłum. A. Chmielewski, Warszawa 1996, s. 50.

²³ Zob. *ibidem*, s. 40 i nast.

emocje właśnie sposób użycia określa znaczenie. Nawet jeśli ktoś wyraża złość krzycząc „ $7 \times 7 = 49$ ” (przykład rozważany przez MacIntyre’a), to z pewnością okrzyk ten należy rozumieć właśnie jako wyraz gniewu, bez względu na to, *co* się mówi. Ktoś, kto w tej sytuacji zacząłby analizować znaczenie wypowiedzianych słów niezależnie od ich funkcji, najprawdopodobniej tylko bardziej rozwścieczyłby krzyczącego. Źródłem jego wściekłości byłoby zaś poczucie niezrozumienia z n a c z e n i a jego słów. Z zarzutów wobec emotywizmu pozostaje więc argument standardowy, zgodnie z którym jest to stanowisko wadliwe, gdyż wykluczające możliwość dyskusji moralnej. Jeśli jednak możliwość dyskusji moralnej jest właśnie przedmiotem sporu, to powtórzenie tezy wyrażającej jedno z konkurencyjnych stanowisk nie ma znaczenia dla jego rozstrzygnięcia.

Jednakże – jak powiedziano – MacIntyre nie tylko krytykuje emotywizm, ale i stwierdza, że jest to teoria w zasadzie a d e k w a t n i e przedstawiająca status etyki w epoce poświeceniowej. Dlatego nawet ewidentna słabość argumentów przeciw emotywizmowi nie unieważnia zalet tego, co można uważać za główne osiągnięcie *After Virtue*, mianowicie wprowadzenia do metaetyki perspektywy historycznej. Dwa główne elementy rozumowania MacIntyre’a można bowiem traktować jako rozłączne. Historyczne ujęcie emotywizmu i problemów metaetyki w ogóle nie wymaga wszak przyjęcia tezy o teleologicznym charakterze natury ludzkiej i związanej z nią etyki cnót. W kwestii tej MacIntyre twierdzi, że w dawniejszym, p r z e d - e m o t y w n y m sposobie użycia, słowo „dobro” związane było z pojęciami f u n k c j o n a l n y m i, tj. dotyczącymi przedmiotów, osób lub czynów zdefiniowanych przez funkcję lub cel. Takim pojęciem funkcjonalnym w tradycji arystotelesowskiej było pojęcie człowieka. „Zgodnie z tą tradycją bowiem, być człowiekiem znaczy pełnić pewną liczbę ról, które mają określony cel i sens: role członka rodziny, obywatela, żołnierza, filozofa, sługi bożego”²⁴. Dzięki temu wypowiedzi o faktach nie różniły się od wypowiedzi wartościujących: jedne i drugie mogły być prawdziwe lub fałszywe. Jeśli teleologiczne ujęcie natury człowieka umożliwiało wartościujący opis jego działań, to wraz z porzuceniem tej koncepcji pojęcia moralne musiały stracić fakualny sens. Ich emotywnie użycie, a także emotywizm jako opisująca je teoria, są więc rezultatem porzucenia tradycji arystotelesowskiej²⁵.

Chociaż teza o naturze i teleologii mogłaby być okazją do zasadniczej dyskusji, to nie musimy wcale rozstrzygać dylematu powołania człowieka, żeby skorzystać z zalet perspektywy MacIntyre’a. Przeprowadzona wcześniej

²⁴ *Ibidem*, s. 122.

²⁵ *Ibidem*, s. 124 i nast.

dyskusja o warunkach możliwości wartościującego opisu wskazuje bowiem, że w jego historycznym schemacie w miejsce *polis* można podstawić *d o w o l n ą* wspólnotę reguł i sensu. Słowo „dobro” nie musi być więc określone przez funkcję lub cel, by miało znaczenie, wystarczy tu bowiem *j a k a k o l w i e k* reguła dostarczająca kryteriów jego zastosowania. Pojęcia moralne mogłyby być na przykład określone *g e n e t y c z n i e*, jak w twierdzeniu mówiącym, że dobre jest wszystko, co wykazuje się określonym pochodzeniem. Rzecz więc w tym, że warunek sensowności wyrażen moralnych i ich opisowego zastosowania ma charakter *f o r m a l n y*, a nie *t r e ś c i o w y*. A wraz z uwzględnieniem tej okoliczności zarysowana przez MacIntyre’a linia upadku moralności jako skutku odejścia od tradycji arystotelesowskiej przekształca się w linię wysiłków zmierzających do wypracowania jednoznacznej gramatyki pojęć moralnych. Co prawda nie ma powodów, by twierdzić, że jest to wizja bardziej optymistyczna, jeśli wysiłki te okazały się nieskuteczne, między innymi z powodu ich zróżnicowanego ukierunkowania.

W ten sposób dochodzimy do zalet historycznego ujęcia stosunków między faktami i wartościami. W perspektywie historycznej okazuje się bowiem, że stosunki te nie są określone *m e t a f i z y c z n i e*, ale zależą od stanu reguł określających użycie wchodzących w grę słów. Jeśli gramatyka pojęć wartościujących jest – jak każda gramatyka – historycznie zmienna, to zmienna jest również relacja między faktami a wartościami. Sprawdzając tę zmienność do dwóch typów idealnych, można naszkicować obraz wspólnoty jednoznacznych reguł określających sens wyrażen moralnych oraz obraz jego przeciwieństwa – społeczeństwa gramatyki *r o z p r o s z o n e j*. Przeciwwstawienie to tłumaczy między innymi różnicę zdań między stanowiskiem, w którym podkreśla się odrębność faktów i wartości (np. Ayer), a stanowiskiem, w którym tę odrębność się podważa (np. Foot). Jest to mianowicie różnica paradygmatów, wzorcowych sytuacji, na których skupia się uwagę. Foot może twierdzić, że sądy wartościujące opierają się na kryteriach faktualnych, a nawet wynikają z wypowiedzi o faktach, ponieważ tak rzeczy mają się w przypadku wspólnoty jednoznacznego sensu wyrażen moralnych. Taką wspólnotą mogła być na przykład *polis* i każda społeczność *t r a d y c y j n a*. Natomiast Ayer rozważa kwestię faktów i wartości z punktu widzenia społeczeństwa nie dysponującego jednoznacznymi kryteriami wartościowania. W takim społeczeństwie nie może być mowy o *w a r t o ś c i u j ą c y m o p i s i e*, bowiem bez faktualnych kryteriów pojęcia wartościujące mogą jedynie wyrażać uczucia. Właśnie w takim przypadku gramatykę wartościowania dobrze opisuje emotywizm.

Podobnie rozstrzyga się również kwestia roli *w y b o r u* w przyjmowaniu podstawowych norm etycznych, która – jak pamiętamy – również

była przedmiotem sporu. Jasne jest bowiem, że inaczej ta sprawa wygląda w przypadku społeczeństwa dysponującego jednoznacznym systemem norm i wartości, skutecznie przekazywanych kolejnym generacjom w procesie tresury sensu²⁶, a inaczej w społeczeństwie (po)nowoczesnym, z jego rozchwianiem norm i konkurencją systemów wartości. Jeśli nawet z p u n k t u w i d z e n i a k o n i e c z n o ś c i wybór istnieje zawsze, gdyż nawet człowiek wyposażony w jednoznacznie określoną naturę może nie chcieć jej realizować, to jako kwestia s p o ł e c z n a powstaje wówczas, kiedy członek nie wystarczająco zintegrowanej wspólnoty w procesie socjalizacji i później otrzymuje niejednoznaczny przekaz. Nie jest więc jak t r z c i n a m y ś l ą c a , ale jak p i e s P a w ł o w a poddany niekonsekwentnej tresurze, w której raz po dzwonku dostaje nagrodę, a innym razem jest karany. Ale właśnie dlatego musi oddzielać to, co niesporne – f a k t y , od tego, co z nimi zmiennie skojarzone – w a r t o ś c i .

W kwestii motywów dychotomicznego ujęcia faktów i wartości można więc stwierdzić, że nie ma powodu, by rozdzielać sferę faktów od sfery wartości w kulturze h o m o g e n i c z n e j . Potrzeba taka pojawia się wówczas, kiedy reguły przestają być jednoznaczne, względnie wtedy, kiedy pojawiają się reguły konkurencyjne. Dychotomizację faktów i wartości należałoby zatem przedstawić jako próbę odpowiedzi na wyzwania nowoczesności. A w szczególności na rozproszenie reguł sensu sprawiające, że wartościujący opis w wielu istotnych kwestiach przestał być możliwy. Dzięki h i s t o r y c z n e m u ujęciu tych kwestii wyjaśnia się więc również pewna zasadnicza wątpliwość w stosunkach między gramatyką i etyką, a mianowicie poczucie rozbieżności ich reguł. Jest to bowiem wytwór społeczeństwa gramatyki rozproszonej.

5. Wnioski

Wyniki analitycznych dyskusji wokół problemu faktów i wartości można zatem podsumować w kilku punktach:

a) Implikacja powinności wymaga przesłanki powinnościowej, implikacja sądu wartościującego – przesłanki wartościującej. Nawet pobieżna analiza wywodów Foot i Searle'a wykazuje bowiem, że w przedstawianych próbach nie mamy do czynienia z implikacją wartości czy powinności przez fakty, gdyż do przesłanek wnioskowania musi należeć reguła znaczeniowa wiążąca fakty i wartości, względnie fakty i powinności.

b) Sądy wartościujące mogą opierać się na świadectwach faktualnych. Jest tak wtedy, gdy faktualny charakter mają kryteria poprawnego użycia

²⁶ Zob. na ten temat M. Soin, *Gramatyka i metafizyka. Problem Wittgensteina*, Wrocław 2001, s. 162 i nast.

wykorzystanych w nich pojęć wartościujących. Nie jest to jednak wnioskowanie, lecz zwykle kierowanie się regułami językowymi. Z dwóch wariantów zniesienia dychotomii między faktami i wartościami zaakceptować należy więc wariant słabszy: *możliwy jest wartościujący opis*, ale nie implikacja wartości przez „surowe” fakty.

c) Warunkiem możliwości wartościującego opisu faktów jest jednak istnienie względnie jednoznacznych reguł użycia pojęć wartościujących, w tym reguł względnie jednoznacznie wiążących faktualne kryteria z ocenami. Pojawienie się konkurencyjnych reguł sensu uniemożliwia wykorzystanie pojęć wartościujących do opisu, gdyż fakty stają się wówczas przedmiotem sporu, wykluczonego przez reguły użycia pojęcia „fakt”.

d) Przedstawienie kwestii relacji między faktami i wartościami jako kwestii gramatycznej pociąga za sobą dynamiczne ujęcie kwestii dychotomizacji faktów i wartości. Jeśli reguły wiążące fakty i wartości są historycznie zmienne, to relacje między faktami i wartościami zależą od stanu gramatyki. Chociaż nie może tu być mowy o żadnej ścisłej zależności, to jasne jest, że chwiejność znaczeń i konkurencyjność reguł motywuje do przeciwstawienia faktów i wartości.

e) Nie jest więc tak, że sądy o faktach są prawdziwe bądź fałszywe i tym samym racjonalne, natomiast sądy wartościujące mają z natury sens emotywny. Problem w tym, czy istnieją ustalone kryteria, tj. takie reguły posługiwania się słowami, dzięki którym sądy są racjonalne czyli *dorzeczne*. Podział ma charakter gramatyczny, a nie metafizyczny. Nie przebiega więc między sędami o faktach i sędami moralnymi, lecz między sędami opartymi na faktualnych kryteriach i wykrzyknikami – sędami pozbawionymi takich kryteriów. Do tych ostatnich mogą należeć zarówno pozorne sądy o faktach, jak i sądy moralne.

f) Historyczne ujęcie sporu o fakty i wartości ma więc tę zaletę, że pozwala uznać ważność argumentacji obu stron tego sporu. Naturalistyczne przywiązanie do możliwości wartościującego opisu faktów sprawdza się w przypadku wspólnoty jednoznacznych reguł sensu i na tym wzorcu jest budowane. Natomiast emotywnizm jest rekonstrukcją stanu gramatycznego rozproszenia. Trzeba tylko pamiętać, że w rzeczywistości sprawy te są znacznie bardziej złożone niż w zarysowanym schemacie mającym charakter idealnotypologiczny. Rzeczywiste komplikacje wiążą się bowiem z jednej strony z kwestią zakresu wspólnoty sensu i poziomu społecznej akceptacji reguł wymaganych przez *wartościujący opis*, a z drugiej strony z pytaniem o poziom wystarczającej jednoznaczności i faktualności tych reguł.

Czytelnik Wittgensteina z łatwością zauważy, że większość z wyliczonych punktów to w gruncie rzeczy wariacje na temat różnych fragmentów

Dociekań filozoficznych. W tym sensie dyskusje analityków o faktach i wartościach były próbą sformułowania odpowiedzi na pytanie o status wypowiedzi etycznych w świetle osiągnięć jego „drugiej” filozofii. Wystarczy tylko zwrócić uwagę na trzy powiązane elementy dociekań Wittgensteina. Po pierwsze, na wywody o prywatnym języku, wskazujące na zasadniczą różnicę między kryterialnym i niekryterialnym użyciem języka. Emotywizm opisuje bowiem znaczenie wypowiedzi moralnych tak, jak Wittgenstein opisywał funkcjonowanie języka odnoszącego się do doznań. Istotny – po drugie – jest wątek sposobu życia (*Lebensform*) i nieprzekraczalności reguł sensu, być może autonomicznych z punktu widzenia konieczności, ale nie z punktu widzenia członka wspólnoty sensu. Nierefleksyjny charakter kierowania się regułą pozwala bowiem zrozumieć podstawy takiego ujęcia rzeczywistości, w którym faktyczność i wartości nie różnicują się.

A wreszcie uwagę trzeba zwrócić na koncepcję faktu jako korelatu zdania w relacji wyrażanej w gramatycznej regule, zgodnie z którą fakt *p* jest tym, co odpowiada zdaniu *p*, ale co zachodzi – lub nie zachodzi – niezależnie od użycia tego zdania. Spośród licznych konsekwencji analizy sposobu, w jaki posługujemy się tą regułą, wymienimy tylko przekształcenie metafizyczne go pojęcia faktu jako nieokreślonego *x* w fakt *lingwistyczny*, który z jednej strony wprawdzie uzyskuje tożsamość wraz ze sformułowaniem zdania, ale z drugiej – jest jego weryfikatorem. Uwzględnienie zmienności gramatyki i relatywności środków językowych przy zachowaniu korespondencyjnego charakteru prawdy prowadzi do ujęcia faktu jako tego, co daje się przedstawić jako niesporne za pomocą niespornych środków językowych. Dlatego właśnie: „Do porozumienia językowego należy nie tylko zgodność w definicjach, lecz również (choć dziwnie to brzmi) zgodność w sądach”²⁷. Dotyczy to zarówno sądów o faktach, jak i wypowiedzi moralnych. ∞

MACIEJ SOIN – prof. nadzw., Instytut Filozofii i Socjologii PAN (Warszawa), Wyższa Szkoła Informatyki i Zarządzania (Rzeszów). Główne publikacje: „Filozofia Stanisława Ignacego Witkiewicza” (1995), „Gramatyka i metafizyka. Problem Wittgensteina” (2001), „W kwestii prawdy. Wittgenstein i filozofia analityczna” (2008). Obecnie zajmuje się zastosowaniami filozofii lingwistycznej w etyce i socjologii.

MACIEJ SOIN – Associate Professor, Institute of Philosophy and Sociology PAN (Warsaw), University of Information Technology and Management (Rzeszów). Main publications: “The Philosophy of S.I. Witkiewicz” (1995), “Grammar and Metaphysics. Wittgenstein’s Problem” (2001), “The Question of Truth. Wittgenstein and Analytic Philosophy” (2008). His current research focuses on applications of linguistic philosophy to sociology and ethics.

²⁷ L. Wittgenstein, *Dociekania filozoficzne*, op. cit., par. 242.